NR. 10 POZNAŃ, DNIA 15 MAJA 1936 ROCZNIK 17

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Tel. 25-55. P. K. O. Poznań 202 868

PAT NIE USTĘPUJE

Podczas ostatniej debaty budżetowej w sejmie zwrócił gen. Żeligowski uwagę na dysproporcję, jaka istnieje w Polsce w akcji PATa przy wydawnictwie „Arkad" a brakiem soli na wsi. Rolnik polski, którego na sól nie stać, kupuje w mieście wodę od śledzi, by osolić i okrasić ziemniaki. PAT w tymsamym czasie z pieniędzy państwowych, za fundusze wyciśnięte ze społeczeństwa, w okresie, gdy państwo powodowane krańcową koniecznością, obcina pobory i emerytury najbiedniejszych, — PAT dalej nietylko wydaje „Arkady", lecz i w niczem nie ukraca swej dalszej działalności wydawniczej.

W ostatnich tygodniach otrzymały zakłady graficzne prospekty zapraszające do umieszczenia wkładek lub ogłoszeń w nowomającym się wydać Roczniku Polskiej Grafiki Reklamowej. Rocznik taki ukazał się już w roku ubiegłym. Nie przeczę, wysiłkiem wprost niewspółmiernym zakładów graficznych, stworzono wówczas poważne i reprezentacyjne dzieło. Drukarstwo nasze wydało z siebie co mogło najlepszego. Niestety były to „Arkady" przy wodzie śledziowej, jaka przypadała już wówczas ogółowi drukarstwa polskiego w udziale. Korzyści z Rocznika odniósł PAT, zgarnąwszy sutą zapłatę za wkładki i ogłoszenia, — drukarzowi czy zakładowi graficznemu zaś pozostała dobra sława.

Interes PATa na Roczniku musiał być widocznie dobry, skoro i w bieżącym roku przystąpiono do wydania tego wydawnictwa. Strona ogłoszenia zł 500,—, cena umieszczenia wkładki zł 50,— lub zł 250,—. Pozatem jeszcze szereg warunków zastrzegających, że zakładowi chcącemu umieścić wkładkę czy ogłoszenie, nie wolno tego i tego i tamtego.

Takie zaproszenia do umieszczenia wkładki lub ogłoszenia ma odwagę rozsyłać PAT do drukarń, które albo pozbawił pracy albo oddając im ochłap pracy, wpycha w przepaść nędzy.

Mimo bowiem naszych interpelacyj u Rządu, mimo rzeczowej krytyki działalności PATa, mimo pracy komisji antyetatystycznej, PAT dalej odbera resztę pracy drukarniom prywatnym i centralizuje. Ale o współpracę przy tworzeniu Rocznika zwraca się do drukarń.

Nie wątpimy, że drukarstwo polskie w roku bieżącym więcej rzeczowo oceni wydawnictwo Rocznika, niż w roku ubiegłym. Rocznik PATa dla zareklamowania zakładów graficznych nie ma żadnego znaczenia. Kto szuka zakładu graficznego, nie zwróci się do Rocznika. Rocznik mógłby pozostać jedynie jako album prac i pamiętnik dla historji pracy naszych drukarń. Ale na takie bezużyteczne pamiętniki drukarstwo nasze jest dziś właściwie za ubogie, a gdyby uznało, że należy je tworzyć, utworzyć je może bez pośrednictwa zarobkowego PATa. Nie wątpimy więc, że drukarstwo nasze, rozumiejące jaką zgubą dla niego jest praca wydawnicza PATa, ustosunkuje się do wydawnictwa Rocznika negatywnie i drogo płatnych ogłoszeń oraz wkładek w roku bieżącym do Rocznika nie nadeśle.

Nie wątpimy, że Rocznik mimo to się ukazać może. Wiemy, że Pat potrafi na niektóre zakłady wywrzeć nacisk a przedewszystkiem dysponuje ogłoszeniami, szczególnie ogłoszeniami innych instytucyj etatystycznych. Ogłoszenia te w zasadzie miałyby zasilić życie gospodarcze i wydawnictwa prywatne. Pójdą jednakże do Rocznika, by nikomu się na nic niezdać, chyba by pokrywać deficytową gospodarkę PATa. Byłoby bardzo wskazanem, by zarządy Korporacyj naszych wydały członkom zalecenie wstrzymania się od współpracy w Roczniku Grafiki Reklamowej. *J. K.*

DZIEŁODRUK

Zazwyczaj chlubimy się, jaką to bogatą mamy literaturę!

Oczywiście, że myśl takiego powiedzenia jest udziałem wyłącznie autora. Mało lub nikt nie wie, że ważniejszym szermierzem jej jest właściwie drukarz. Śmiem twierdzić, że wszystkie dzieła nowej literatury wykonane były kosztem polskiego drukarza, który jakże często nawet zapłaty za wykłady się nie doczekał.

Nie będę wymieniał tych zakładów graficznych, które przyczyniły się do pomnożenia wydawnictw, co podnosi się z uznaniem, chwaląc wygląd artystyczny i wykonanie danej pracy — lecz zwykle zapomina się powiedzieć, że drukarza nie zapłacono. On popadł w nędzę, ale gdy dzieła literatury drukował, osiągnął moc pochwał i cudownych wspomnień, — lecz tradycja skreśliła go z listy żyjących.

Ciekaw jest bodaj każdy, w tym zawodzie zainteresowany, od kiedy i dlaczego się tak dzieje?

Proszę sobie przypomnieć, że pewnego dnia autor coprawda biedny ale uczciwy, przybył do drukarza i omówił w całej szczerości warunki wykonania danego dzieła. Było tak, że właśnie ta szczerość i uczciwość dwóch równych interesentów łagodziła każdą ranę w rodzaju nieuniknionych niespodzianek.

Dziś jest zupełnie inaczej i zupełnie inaczej podchodzi się do tej pracy. Autor zgóry wie, że powodzenia jego dzieło mieć nie będzie, a wymysłem wprost perfidnym pragnie oplatać drukarza dla własnych swoich celów, poczęści dla ambicji, bo i powiedzieć sobie musi, że światby się nie zapadł, gdyby jego wymysłu na półkach księgarskich nie było.

Do drukarza przystępuje w ten sposób:
co kosztuje arkusz 16 stron zestawu:
garmondem,
borgisem,
petitem,
rozbitego 1- lub 2-punktową szczelinką;
co kosztuje 1000 arkuszy papieru satynowanego mlecznie białego:
w grubości 100 g,
w grubości 120 g;
co kosztuje papier półkredowy w kolorze nieco kremowym;
co kosztuje 1000 druku 16 stron:
zwykłą farbą dziełową,
a klasę 000.

Okładzinę później ustalę, bo jeszcze pomówię z introligatorem, ale nie wykluczone, że i te prace panu oddam, gdy cena będzie przystępna.

Najciekawsze, że rękopis jest, ale dopiero autorski, który najczęściej bywa na serjo przerabiany przez autora dopiero po odebraniu t. zw. pierwszej korekty z drukarni. Przy tej pracy drukarz zazwyczaj się załamuje. Stąd przeważnie pochodzi ruina wszystkich drukarzy. Przyznajemy, że pomysłów autorskich jest w Polsce bardzo dużo, lecz umiejętność przelania ich na papier jest bardzo słaba i stąd właściwa drożyzna i upadek książki polskiej.

Nie dosyć tego, — drukarz omówił z autorem wszystkie szczegóły druku, tylko nie śmiał omówić ścisłych warunków zapłaty. Teraz już wszystko jedno, czy książka ma popyt, czy nie, on swoich pieniędzy za życia już widzieć nie będzie.

W interesie obydwóch należy zwrócić uwagę, że dzisiejszy rodzaj zapytań i składania ofert, wymaga reformy dostosowania się do warunków.

Drukarz powinien wiedzieć, że każdy, kto z drukiem książki do niego przystępuje, jest czasowym fantastą, i to fantastą bez pieniędzy. Powiedzieć należy mu zgóry, że dzieło wchodzące w rachubę nie będzie płatne po wykończeniu, jak umawiano się kiedyś za czasów śp. pradziadka, lecz w miarę postępu pracy — co tydzień.

Ten jeden zdrowy i słuszny zwyczaj jest już przyjęty przy wykonywaniu różnych dzieł, jak np. przy budowie kamienicy. Przedsiębiorca otrzymuje zwykle wkładany materjał z potrąceniem narazie 20%, robociznę całą i tak dalej, bo buduje tylko ten, kto ma pieniądze, a u nas tak jest, że książki do druku zamawia ten, kto nic nie posiada.

Drukarzu, odródź się, nie zabiegaj o pochwały z ograniczeniem praw handlowych! Twojem teraźniejszem postępowaniem pierwszy kopiesz grób dla siebie samego. *E. P.*

NOWOŚCI DO MASZYN „MONOTYPE"

Z okazji Targów Lipskich fabryka maszyn „Monotype" w swoich salach pokazowych w „Deutsches Buchgewerbehaus" wystawiła pewną ilość nowości i ulepszeń, które służą częściowo do ułatwienia sposobu obsługi maszyny, częściowo do zwiększenia zakresu możliwości pracy i przeto są godne fachowego zainteresowania.

Najpierw omówimy nowy wentyl bezpieczeństwa dla kotła do sprężonego powietrza. Wentyl ten pracuje bez ciężarka i jest nastawiany zapomocą sprężyny, przez co ciśnienie powietrza może być wyregulowane dokładnie od 6—12,5 kg. Szczególnie z zadowoleniem przyjęte zostanie, że nadmiar powietrza w wentylu ulatnia się przez pierścienie filcowe, skutkiem czego unika się stałego syczenia.

Następnie zostały wystawione dwa nowe przyrządy do czyszczenia pompy. Jeden z nich służy do utrzymania w czystości dolnej części pompy, podczas gdy drugi do czyszczenia i regulacji tłoka pompy.

Nowa dźwignia służy do ułatwienia wyjmowania tłoka, kiedy skutkiem zanieczyszczenia tłok ten w pompie zostanie unieruchomiony. Dolna część dźwigni zostanie wsunięta do kanałów pompy, poczem tłok zostanie wyjęty lekko przez naciśnięcie górnego ramienia dźwigni.

Urządzenie do automatycznego wyłączania wierszy przy odlewaniu pisma jest teraz uproszczone i pozwala na odlewanie pisma w wierszach i kolumnach, bez użycia nakłutej taśmy papieru.

Nowa rolka do wyłączania pompy umożliwia zamocowanie na osi zapomocą przyrządu zaciskowego. To zamocowanie jest zupełnie pewne i w razie potrzeby łatwe do zluzowania, kiedy rolka musi być przestawiona.

Bolce zakończone kulkami w mechaniźmie nożycowym otrzymały również nowy kształt. Umocnienie bolców jest teraz dokonane przez urządzenie zaciskające. Dawniejsze zamocowanie przez nity było połączone z trudnościami, co szczególnie dawało się zauważyć przy wymianie. Nowe zamocowanie trzyma bolec zupełnie pewnie, przy wymianie jest jednak łatwe do zluzowania i pozwala na szybkie wyjęcie starego bolca.

Szczególnie godną uwagi jest nowa forma odlewnicza do odlewu justunku i kwadratów. Ta nowa forma jest bardzo wielostronna i szczególnie mocno zbudowana. Jest ona tak urządzona, że można odlewać justunek każdej grubości od włosowej spacji do kwadratu na 3 cicero we wszystkich stopniach od 5 do 12 punktów.

Przejście z jednego stopnia na drugi uskutecznia się przez wymianę wkładki. Kiedy przy pomocy tej formy odlewa się justunek lub kwadraty, niepotrzebne jest użycie mostka maszyny. Również nie używa się żadnych matryc, ponieważ forma jest zamknięta od góry przez przycisk, który służy jednocześnie jako trzymacz wkładki wymiennej. Ponieważ przy tej formie niema uderzenia matrycy, więc reparacja formy odlewniczej dla uzyskania właściwej wysokości staje się zbędną. *it.*

CZEGO WYMAGA DRUKARZ OD PAPIERU?

W uzupełnieniu omówionego w ostatnich dwu numerach tematu o doniosłości rozpoznawania kierunku podłużnego i poprzecznego ułożenia włókien w papierze, rozważymy dziś pytanie: jakim wymaganiom odpowiadać winny papiery drukowe? Nie będziemy jednak analizować w szczegółach struktury i wartości jakościowych papieru, lecz zajmiemy się sprawą pozornie natury drobniejszej. Mamy tu na myśli opakowanie i dostawę papierów formatowych, pozatem wymagania, stawiane w tym i innym względzie wobec drukowych papierów w rolach. Sprawy te, mniej doceniane, są w praktyce przyczyną licznych niedomagań i przeszkód w pracy.

Przy dostawie papieru w balotach oryginalnych przez hurtownika lub wprost z fabryki, odbiorca, a więc w tym wypadku drukarz, nie może przy większych partjach badać w szczegółach przesyłki. Posiada on pełne zaufanie do dostawcy, że papier był prawidłowo magazynowany i jest bez wszelkich uszkodzeń starannie opakowany.

Na trudności napotyka przetwórca niestety dopiero po odpakowaniu, gdy druk już rozpoczęty i bez względu na niedomagania, pracę kontynuować musi. W wypadkach takich, niemożliwem przecież czekać aż dostawca zechce zbadać na miejscu zgodność i słuszność przesłanej fabryce lub doręczonej przedstawicielowi reklamacji.

Niejednokrotnie dostawca, właściwie jego personel zatrudniony w pakowni, wcale nie w złej mierze przy wiązaniu balotów, ściąga je zbyt silnie taśmą żelazną (bednarką). Wskutek za mocnego, gorzej nierównomiernego stłoczenia, papiery zwłaszcza gładzone, ulegają uszkodzeniu. Na warstwach zewnętrznych papieru tworzą się zmarszczki, fałdy, pręgi, załamania lub uszkodzenie brzegów i narożników. Papiery ilustracyjne oraz kredowane, bardziej odporne, uszkodzeniom tym wprawdzie tak łatwo nie ulegają, lecz wspomniane wypadki nie są również rzadkością.

Warstwy papieru, tworzące w balotach oddzielne paczki, nie powinny przy papierach niegładzonych zawierać więcej niż 250 arkuszy, a kartony zaleca się pakować po 100 do najwyżej 125 arkuszy. Paczki o zawartości mniejszej wymagają zbytecznego zużycia większej ilości materjału pakowego, przez co opakowanie staje się droższem. Zwiększa to również pracę drukarni w magazynie papieru. Paczek mniejszych jak wyżej podane, dostawcy dostarczać winni jedynie na wyraźne życzenie zamawiającego i wyłącznie przy papierach wysokogatunkowych.

Odpowiednia organizacja składnic fabrycznych, rozgraniczająca celowo opakowanie papieru dla odbiorców miejscowych i prowincjonalnych, przyczynić mogłaby się do znacznych oszczędności, zezwalających na tem troskliwsze opakowanie specjalnych gatunków i tyle staranniejszą obsługę klientów w miejscowościach odległych od siedziby dostawcy. Papier np. kredowy albo inny wysokogatunkowy i wrażliwy gatunek papieru, przeznaczony na wysyłkę dalszą, nie może być dość starannie opakowany i najodpowiedniejszemi są skrzynie. Przy dostawie miejscowej albo do przyległych miejscowości, do których zajeżdża samochód ciężarowy dostawcy, tego rodzaju staranne i kosztowne opakowanie staje się zbytecznem. Sprawę pewnego rodzaju rozgraniczenia opakowań warto byłoby rozważyć.

Powracamy do uchybień, spotykanych często w papierach gatunków pośledniejszych, a których źródłem jest niedostateczna staranność w sortowniach i pakowniach fabrycznych. Papiery gatunków średnich i tańszych, stosowane są do nakładów masowych, wykonywanych na maszynach szybkobieżnych z samonakładaczami. W wypadkach, gdy kontakty samonakładacza się nie zamkną i automatyczny przyrząd wyłącznika wypowie posłuszeństwo w chwili nakładania znajdującego się w warstwie arkusza formatu wadliwego lub zdefektowanego, natenczas powstają niemiłe następstwa i zbędny postój maszyny.

Arkusz sfałdzony lub zmarszczony, skoro przejdzie przez ciężką maszynę szybkobieżną w miejscu, gdzie wmontowana jest w formie wrażliwa

KIEDY OBCHODZIĆ 500-LECIE WYNALAZKU DRUKARSTWA?

Szereg instytucyj i czasopism, między innemi i polskich, postanowiło w bieżącym roku obchodzić pięćsetlecie wynalazku sztuki drukarskiej. Tak np. Kurjer Warszawski poświęcił już z początkiem br. wynalazkowi drukarstwa i pierwszym drukom polskim szereg artykułów. W Poznaniu Koło Grafików przy Szkole Dokształcającej urządziło z tej racji uroczystą akademję już w dniu 26 kwietnia br. Motywem, którym się niektórzy przy ustalaniu daty jubileuszu powodują, jest odkrycie nowych zapisków archiwalnych, mówiących o zamawianiu przez Gutenberga jakichś typów w roku 1436.

Dotychczas obchodzono jubileusz wynalazku drukarstwa w latach 1540, 1640, 1740 i 1840. Utrwaliła się w tym kierunku poniekąd tradycja. Najstarszy, dotychczas znany druk Gutenberga, powstał w Moguncji po roku 1444, gdyż w tym roku Gutenberg powrócił tam ze Strassburgu. Nauka niemiecka, przyjmuje więc jako datę tego druku rok 1445. Ponieważ prace przygotowawcze Gutenberga sięgały kilka lat wstecz (może istniały już i w roku 1436), przyjęto jako datę przełomową rok 1440. W roku 1940 zamierza też obchodzić pięćsetlecie drukarstwa świat naukowy i drukarstwo niemieckie. Na ten też rok zaprasza na pielgrzymkę drukarską do Moguncji kierownictwo Muzeum Gutenberga w Moguncji.

Sądzimy, że będzie na miejscu, gdy i polskie drukarstwo złoży w tymto roku hołd wielkiemu wynalazcy.

J. K.

klisza galwanizowana, pozostawi zawsze pewne ślady na galwanie czy w przyrządzie, gdyż w miejscach sfałdzonych papier leży potrójnie. Uszkodzenia wywołane tą drobnostką wymagają bądź naprawy kliszy albo wymiany płyty, a w każdym razie wyrównania przyrządu.

Papiery naturalne i inne mniej satynowane gatunki, posiadają często nieuniknioną odmienną dwustronność. Ważnem jest dla drukarza, by na rzut oka mógł stwierdzić, która strona jest wierzchnia a która dolna. Wprawdzie fachowiec będzie potrafił to rozróżnić, lecz siły pomocnicze, robotnice zatrudnione przy pakowaniu i nakładaniu papieru na maszynę, nie wiele o to się troszczą, by papier tego gatunku ułożyć równą stroną na wierzch. Maszynista-drukarz, również niezawsze ma tyle czasu, by każdą paczkę papieru badać uważnie, czy prawidłowo leży wierzchnią stroną na zewnątrz. Z tych przyczyn, strona pilśniowa i sitowa oznaczone być powinny wyraźnie na opakowaniu. W fabryce podczas pakowania papieru, nie zabierałoby to zbyt dużo czasu, a ułatwiłoby drukarzowi przygotowanie druku i sam druk. Stronę pilśniową bierze się zazwyczaj na nadruk kliszy lub barwnych ilustracyj a stronę sitową na druk tekstu. W niektórych grubszych i bardziej obciążonych papierach ilustracyjnych spotykamy się z tą charakterystyczną wadą, że materjały obciążające spoczywają w warstwie znaczniejszej w stronie dolnej, co wywołuje podczas druku różne trudności.

Nietylko papiery gatunków lepszych, ale także tanie papiery drukowe nie powinny wywoływać podczas procesu drukowania żadnych przeszkód. W ramach jakości papieru i przy uwzględnieniu wszelkich możliwości technicznych, winniśmy na papierach gazetowych rotacyjnych uzyskać druk pod każdym względem beznaganny. Jakim więc warunkom i wymaganiom odpowiadać ma rotacyjny papier w rolach i na co zwracać należy uwagę w produkcji i podczas pakowania?

Drukowy papier w rolach, według uzasadnionych wymogów i życzeń drukarza jako przetwórcy, odznaczać winien się następującemi zaletami: zwięzłością i równością płaszczyzny wierzchniej, prawidłowo dobranemi i zestawionemi składnikami przedewszystkiem w zakresie materjałów obciążających, dostosowaną odpowiednio do zadania wytrzymałością na rozdarcie, ciągliwość i pękanie, oraz beznagannem nawinięciem. Stara, za długo magazynowana i rozkładająca się miazga drzewna, zmniejsza znacznie wytrzymałość papieru i wywołuje skłonność do pylenia.

W papierniach, nie posiadających odpowiednich urządzeń odprowadzających przesycone wilgocią powietrze, para gromadząca się pod powałą, spada kroplami na taśmę papieru. Nie następuje wprawdzie przedziurawienie, lecz papier w tych miejscach jest daleko cieńszy i słabszy. Nie wytrzymuje on później napięcia w maszynie rotacyjnej i zrywa się. Wiadomą jest rzeczą, że zrywanie w maszynie rotacyjnej taśmy papieru, jest dla drukarza największem utrapieniem. Powoduje zmudę czasu, mniejszą lub większą stratę materjalną przez zbyteczny postój maszyny, której czas i wydajność pracy obliczone są na minutę. Podczas zerwania taśmy papieru w maszynie rotacyjnej, aż do jej natychmiastowego zatrzymania, cylindry

HISTORJA ROZWOJU PISMA

(Ciąg dalszy z nr. 8)

Jako pierwsi poczęli posługiwać się alfabetem Semici. Na temat początków powstania pisma Semitów, krążą między uczonymi najróżnorodniejsze wersje i twierdzenia. Najtrafniejszą jest jednak teorja uczonego niemieckiego H. Schneidera, który utrzymuje, że początków pisma semickiego należy doszukiwać się w pisowni Egipcjan. Za twierdzeniem tem przemawia między innemi fakt, że tak samo jak hieroglify pozbawione były znaków na oznaczenie samogłosek — tak samo w pisowni semickiej tych właśnie dźwięków samogłoskowych brak, jak również u ludów pochodzenia semickiego. Pismo hebrajskie przechodziło także przez różne fazy rozwojowe. Typ pisma starohebrajskiego ustępował miejsca pismu aramejskiemu, którem posługiwali się obywatele „narodu wybranego“ około 500-go roku przed Chrystusem.

Skolei i ten sposób ustąpił miejsca pismu kwadratowemu. Nazwę swą zawdzięcza pismo kwadratowe znakom graficznym, stylizowanym w płaszczyźnie kwadratu, tak jak to ma miejsce w piśmie chińskiem. Typ pisma kwadratowego służy Izraelitom do dnia dzisiejszego — przeważnie do drukowania tekstów o treści religijnej; niemniejsze jednak posiada zastosowanie w świeckiej literaturze żydowskiej.

Klasyczna forma pisma kwadratowego uległa również daleko idącym zmianom, jeżeli chodzi o jego obraz graficzny. Inny charakter posiada w rysunku pismo hebrajskie na terenie np. Niemiec, Polski czy Italji — a jeszcze inne w Turcji, Marokku czy Hiszpanji.

Wypada wreszcie zaznaczyć, że pierwotny brak samogłosek w języku żydowskim, został z biegiem czasu również usunięty zastosowaniem odpowiednich znaków graficznych na wyrażenie tych dźwięków. Do rodziny pism semickich należy także pismo arabskie, posiadające najróżnorodniejsze formy graficzne, ale jednocześnie jest pismo arabskie najpopularniejszem wśród ludów wschodnich. Istnieje hipoteza w świecie naukowców, że również alfabet indyjski wywodzi się z pra-semickiego. Nie jest jednak pozbawione podstaw prawdopodobieństwa twierdzenie, że kultura indyjska sama zdobyła się na własny rodzimy alfabet. Język sanskrycki posługuje się alfabetem, — złożonym z czterdziestu ośmiu liter, w tem 14 znaków na oznaczenie samogłosek, reszta przypada na spółgłoski. Alfabetów tych posiada naród indyjski kilka, różniących się między sobą znacznie, nietylko

Tego dotąd nie było!

Połysk „Brylant"

1. umożliwia pracę zakładom nieposiadającym maszyny do lakierowania.
2. pozwala na otrzymanie gładkiego i silnego połysku.
3. nadaje się do pokrywania wszystkich farb, a więc i tych które rozpuszczają się w spirytusie.
4. można zastosować do techniki typo, lito i offset.
5. w razie życzenia, pozwala na dowolne pokrywanie tylko pewnych części kliszy, co stanowi kolosalny postęp w porównaniu z dotychczasowym systemem lakierowania.
6. możemy dostarczyć w stanie: bezbarwnym, jako farbę tonową i jako farbę w pełnym odcieniu.
7. specjalnie nadaje się do opakowań, nalepek, katalogów technicznych, pocztówek etc., to jest wszędzie tam gdzie chodzi o uzyskanie pięknego połysku w różnych partjach kliszy i w dowolnych odcieniach.

Połysk „Brylant"

kosztuje tylko

bezbarwny typo zł. 9.50 lito i offset zł. 10.50
tonowy „ „ 12.50 „ „ „ 13.50
pełnobarwny: . . . cena zależna od odcienia.

✸

Połysk „Brylant"

produkuje obecnie tylko

« Atra » Sp. Akc.

Toruń-Mokre

Proszę tylko porównać!



Oto farba merkantylowa nr. **6278**, na której po lewej stronie wykonaliśmy nadruk naszym Połyskiem „Brylant" pomarańczowym nr. **7533**

wykonują pusto kilkanaście obrotów, następuje przefarbowanie, zasmarowanie formy, którą corychlej trzeba zmywać. Wytrzymałość na napięcie i pewien stopień ciągliwości, oto w składzie jakościowym ważne cechy, jakiemi papier rotacyjny w pierwszym rzędzie odznaczać się powinien. Należyte utemperowanie papieru w rolach, jest także doniośliejszej wagi. Zbyt suchy papier, wykazuje dużo skłonności do zrywania.

Zewnętrzna forma roli, nawinięcie papieru na wałek i opakowanie, nie są tak banalnemi i bez znaczenia na późniejszy wynik pracy. Tekturowa tulejka lub krążek drzewny, tworząc oś wałka, muszą być w formie swej bez skazy i najmniejszego błędu. Wgnieciona tulejka, nierówny krążek, powodują błędy w nawijaniu, papier z roli takiej rzuca w maszynie, taśma częściej się zrywa — pomimo należytego uregulowania napięcia. Niemniejszem złem, staje się za luźne nawinięcie papieru. Role takie wypaczone co do swej formy, nie są w tym stanie do użycia. Lepiej w wypadkach takich nie szczędzić trudu przewinięcia papieru, miast trapić się podczas druku i w rezultacie odstawić wreszcie rolę na uboczе.

Nieodpowiednie zestawienie i zmieszanie składników, przesycenie materjałami ziemnemi, wywołują nadmierne pylenie papieru i przyspieszają zużycie płyt. Papier zbytnio pylący, trzeba zwilżyć i przewinąć na nowo. Tworzenie się zmarszczek i fałd w papierze przyczynia się podczas druku rotacyjnego do analogicznych utrapień, jak wyżej już wspomniano. Niebaczne przedostanie się podczas pakowania kleju na brzegi roli, skaleczenie brzegów podczas transportu, hamują normalny bieg odwijania się taśmy w maszynie, a skutek tych niedopatrzeń — zrywanie się papieru. Najróżniejszych drobnostek tych, które poczęści nie są powodami do „uzasadnionej“ reklamacji, a za które to niedomagania, niedopatrzenia i wady fabryczne płacić musi odbiorca żmudą czasu, stratą na materjale i postojem maszyny, przytoczyć możnaby jeszcze cały szereg.

Drukarzowi nie zależy na tem, czy zawartość alfacelulozy w papierze wynosi drobny ułamek procentu, albo 1 do 2 procentu więcej czy mniej, nie zależy mu na tem czy papier wytrzymuje większą lub mniejszą ilość załamań, albo że odporność na rozdarcie w kierunku podłużnym jest wyższa niż w poprzecznym. Zależy mu jednak na tem, by papier, w uwzględnieniu jego przeznaczenia odpowiadał zadaniom przeróbki mechanicznej i zezwalał na prawidłowy, sprawny, szybki a mimo to beznaganny druk. Rozwiązanie zagadnienia spoczywa w dokładnej znajomości techniki drukarskiej, którą zapoznać gruntownie, leży w interesie wytwórców, inżynierów i majstrów papierniczych.

P.

obrazem graficznym, ale często i fonetycznem brzmieniem, co jest cechą charakterystyczną poszczególnych prowincyj. Jest więc typ pisma sanskryckiego zwany: Bengali, Grantha, Telugu, Kanaresu i t. d.

Alfabet grecki również wywodzi się z starosemickiego. Tak twierdzi grecki historyk Herodot, a wtóruje mu w tem zapatrywaniu Tacyt. Nie trzeba uciekać się jednak, aż do czasów Herodota i jego autorytetu — wystarczy chociażby porównanie początkowych liter obu tych alfabetów, żeby wyrazić ten sam pogląd. I tak greckie „Alpha“ — to hebrajskie „Aleph“ — „Beta“ hebrajski odpowiednik to „Beth“ — greckiemu „Gamma“ odpowiada „Gimel“ — z alfabetu hebrajskiego. Widzimy więc, że fonetycznie — alfabety są prawie identyczne. Również kierunek pisma jest w obu alfabetach wspólny — to znaczy od strony prawej ku lewej. Na temat ten istnieje zresztą bardzo obszerna literatura, w której uczeni zgodnie utrzymują, że początków alfabetu greckiego należy doszukiwać się w piśmie semickiem.

Na jaki jednak okres przypada przejęcie tych znaków przez Greków — trudno jest ściśle ustalić. Prawdopodobnie miało to miejsce pomiędzy latami tysiąc a siedemset przed Chrystusem. Najstarsze napisy greckie pochodzą z okresu, kiedy w użyciu był alfabet t. zw. archaiczny. Odgałęzień alfabetów greckich było kilka — najpierwotniejszy, to alfabet fenicki, dalej archaiczno-grecki, wschodnio-grecki (joński), zachodnio-grecki, i alfabet klasyczny — przyjęty w całej Grecji, którego początki sięgają IV wieku przed Chrystusem.

Jego obraz graficzny był także różny, ulegał w ciągu wieków modyfikacjom. W charakterze rysunku podciągano go do pewnych form, odpowiadających upodobaniom estetycznym Greków. Estetyka pisma była otaczana specjalną troską — pośród licznych zainteresowań artystycznych narodu greckiego. I tak wystylizowano z biegiem czasu specjalny rodzaj pisma uncjalnego (od wielkości pisma) i kursywy. Pismem uncjalnem pisane są słynne kodeksy, pochodzące już z czasów chrześcijańskich np. Codex Vaticanus, Codex Sinaiticus. Współczesny język grecki, posługuje się pismem, które nosi miano kurrentywy.

Alfabet grecki był w powszechnym użyciu przez narody, w pierwszej linji europejskie — no i Azji Mniejszej. Wszelkie akty państwowe, kodeksy prawne, literatura, dzieła naukowe — były całemu światu cywilizowanemu dostępne, jeżeli były pisane w języku greckim i jego alfabetem.

(Dokończenie nastąpi)

WYKONANIE NEGATYWU SIATKOWEGO DO DRUKU WYPUKŁEGO JEDNOBARWNEGO

(Ciąg dalszy z nr. 9)

Jeżeli nastawimy na ostrość obraz na matówce i następnie założymy do kamery siatkę, przysuwając ją tak blisko do matówki, jak na to posiadane w kamerze urządzenie pozwala, to przekonamy się że obraz matówkowy wygląda tak, jakgdyby narysowano na nim dwa szeregi wzajemnie do siebie prostopadłych czarnych linij. Jasność matówkowego obrazu w częściach niezasłoniętych siatką jest taka sama, jakgdyby siatki nie było. Półcienia nigdzie nie zobaczymy. Negatyw, wykonany przy takiem położeniu siatki, zawiera szereg jednakowej wielkości punktów, niestykających się z sobą nawet w światłach. Krycie tych punktów jest różne, w światłach mocne, słabsze w półtonach i bardzo słabe w cieniach.

Jeżeli założymy znowu matówkę i odsuniemy siatkę od niej cokolwiek dalej, to przekonamy się, że wielkość punktów jasnych poprzednio widzialnych maleje. Również zmniejszają się wymiary cienia siatki, który poprzednio ostro był widoczny. Jednocześnie zauważymy zjawienie się półcienia, zaczynającego się od jasnych punktów i stopniowo coraz ciemniejszego w kierunku cienia siatki. Negatyw, wykonany w tem położeniu siatki, zawiera już punkty różnej wielkości, największe, ale jeszcze niestykające się z sobą („niezamknięte“) w światłach i coraz mniejsze w półtonach. Oprócz tego przy uważnem obejrzeniu zauważymy, że każdy punkt ma krycie najmocniejsze w środku i coraz słabsze w kierunku brzegów. Przy dalszem odsuwaniu siatki znajdziemy takie jej położenie, w którem zarówno cień siatki jak i ślady jasnych jej otworów znikną zupełnie i cała matówka będzie pokryta wyłącznie półcieniami. Negatyw wykonany przy tem położeniu siatki posiada już w światłach punkty stykające się z sobą („zamknięte“), których krycie jest dostateczne. Jedynie są one nieostre. Natomiast punkty w półtonach są za małe i krycie ich jest niedostateczne. Dalsze odsuwanie siatki powoduje zjawienie się mocnych półcieni w tych miejscach. które dotąd były najsilniej oświetlone. Negatyw wykonany teraz daje w światłach punkty jeszcze większe, za wielkie (zanadto „zamknięte“), w półtonach jednak zmian na lepsze nie będzie. Oprócz tego punkty będą przestawione. Mianowicie o ile przedtem punkty na negatywie powstawały naprzeciw otworów siatki, o tyle teraz punkty te powstają naprzeciw linij siatki. Dalsze odsuwanie siatki powoduje zupełne zniknięcie cieni i półcieni i na matówce widzimy obraz półtonowy taki sam, jak bez siatki.

Z pośród opisanych położeń siatki w stosunku do matówki właściwą jest ta jej odległość, w której znikają na matówce wyraźne światła otworów siatki i cienie jej linjatury. Uchwycenie tego położenia jest bardzo trudne spowodu ziarnistości matówki Natomiast drogą rozumowania optyczno-geometrycznego można znaleźć wzór, z którego oblicza się tę odległość w każdym wypadku. Wzór ten jest następujący [2]):

$$d = \frac{x(s-o)}{p+s}$$

Oblicza się z niego odległość siatki od matówki (d) w mm przy pomocy następujących wartości, wyrażonych również w mm: x — wyciąg miecha, czyli odległość przysłony od matówki, p — średnica użytej przysłony, s — średnica maksymalnego punktu w światłach i ... o — przekątnia otworu użytej siatki. Wielkości s należy brać z tablicy 2, gdyż w tablicy 1 znajdują się liczby, któreby mogły być użyte tylko wtedy, gdyby nie istniały zjawiska: 1. dyfrakcji i 2. progu czułości materjału negatywowego. Oba te zjawiska jednak istnieją i łącznie wpływają na zmniejszenie maksymalnych punktów w światłach i dlatego siatka musi być ustawiona na większe wymiary punktu w światłach, inne dla kliszy kolodjonowej mokrej. inne dla emulsyjno-kolodjonowej, i oczywiście inne dla każdej siatki różnej gęstości.

Tablica 2[3]).

Siatka linij na cm	o w mm	Średnica s w mm mokra klisza kolodjonowa	emulsja kolodjonowa
20	0,354	1,003	0,715
25	0,282	0,864	0,578
34	0,208	0,740	0,435
40	0,177	0,688	0,375
48	0,147	0,627	0,315
54	0,132	0,585	0,285
60	0,125	0,558	0,259
70	0,100	0,530	0,226
80	0.088	0,487	0,200

Te właśnie poprawione wymiary punktów znajdują się w tablicy 2. Sposób posługiwania się wzorem Blechera i tablicą 2 rozpatrzymy na przykładzie.

Przypuśćmy, że mamy oryginał 18×24 cm. Mamy wykonać negatyw siatkowy 54-linjowy sposobem kolodjonowym mokrym o dłuższym wymiarze 10 cm, używając objektywu z ogniskową 64 cm i przysłony do ekspozycji świateł o średnicy 32 mm. W jakiej odległości od kliszy należy umieścić siatkę?

Korzystamy przedewszystkiem z tablicy do znajdowania wyciągu miecha i liczymy jakie mamy zmniejszenie. Wynosi ono 24 : 10 = 2,4, stąd wyciąg miecha 1,42×640[4]) = 908,8 mm.

Z tablicy 2 znajdujemy, że dla siatki 54-linjowej przekątna otworu siatki (o) wynosi 0,132 mm, a s dla mokrej kliszy kolodjonowej 0,585 mm. Podstawiamy te liczby we wzór:

$$d = \frac{908{,}8 \times (0{,}585 - 0{,}132)}{32 - 0{,}585} = \frac{908{,}8 \times 0{,}453}{32{,}585} = \frac{411{,}6864}{32{,}585} = 12{,}0 \text{ mm}$$

[2]) C. Blecher, loc. cit., str. 103.

[3]) Przeliczona według danych Blechera, loc. cit., str. 104 i 105.

[4]) Ogniskowa i wszystkie inne wielkości we wzorze Blechera muszą być wzięte w mm.

czyli odległość siatki od kliszy wynosi w naszym wypadku 12,0 mm.

Jeżeli stosujemy warstwę światłoczułą emulsyjno-kolodjonową, odległość siatki wynosi:

$$d = \frac{908,8 \times (0,285 - 0,132)}{32 - 0,285} = \frac{908,8 \times 0,153}{32,285} = $$

$$= \frac{139,0464}{32,285} = 4,3 \text{ mm.}$$

Jeżeli ustawimy siatkę w należytej odległości, znalezionej rachunkiem, i zamiast przysłony 32 mm założymy mniejszą np. 18 mm, lub też zachowamy przysłonę tę samą, ale odległość siatki zmniejszymy do 9,6 mm, to przekonamy się, że na matówce wystąpią znowu punkty jasno oświetlone i mocne cienie, natomiast półcienie zmniejszą się. Negatyw, naświetlony przy użyciu przysłony, dla której odległość siatki obliczono, zawiera, jak już wyżej była mowa, punkty w światłach prawidłowo związane, stykające się z sobą i mocno kryte. Punkt ten w środku posiada rdzeń (część środkową) zakryty, intensywnie zaczerniony i jaśniejszą otoczkę. Natomiast punkty w półtonach mają rdzeń bardzo mały, a ich wielkość wraz z otoczką jest za mała. Jeżeli wykonamy negatyw w ten sposób, że przy obliczonej odległości siatki (dla kliszy kolodjonowej 12 mm, przysłona 32 mm) naświetlimy nietylko do prawidłowego związania punktów w światłach, ale jeszcze dłużej, to przekonamy się, że światła zostaną związane zanadto, a w półtonach punkty nie powiększą się w sposób pożądany. Stąd wniosek, że aby otrzymać punkty właściwej wielkości w półtonach nie można przedłużać czasu naświetlania, gdyż to nietylko nie poprawia dostatecznie półtonów, ale i niszczy światła przez zbytek związania. Natomiast jeżeli naświetlimy tak długo, jak to jest potrzebne do należytego związania świateł, i następnie albo zmienimy przysłonę i weźmiemy zamiast 32 mm 18 mm lub zmniejszymy odległość siatki z 12 mm do 9,6 mm i naświetlimy ponownie, to rdzeń wszystkich punktów a więc i w światłach i w półtonach powiększy się. Stąd wniosek, że aby osiągnąć właściwą wielkość punktów w półtonach, należy wykonać drugie naświetlanie kliszy, albo 1. zmniejszając średnicę przysłony przy tym samem położeniu siatki, albo 2. zmniejszając odległość siatki od kliszy przy tej samej przysłonie.

Zarówno obliczenia teoretyczne jak i praktyka przekonuje, że dla zwiększenia rdzenia punktu w półtonach o połowę jego wielkości, którą on mierzy po pierwszem naświetleniu dla otrzymania świateł, należy albo średnicę przysłony zmniejszyć do połowy (naprzykład z 32 do 18 mm) nie ruszając siatki i naświetlać dalej, lub zmniejszyć odległość siatki o $^1/_5$ jej odległości w pierwszym naświetlaniu (naprzykład z 12,0 mm do 12,0 — $^{12}/_5$ = 12,0 — 2,4 = 9,6 mm) i nie zmieniając przysłony naświetlać dalej. W takich warunkach wielkość punktów w światłach nie ulegnie powiększeniu.

Przez zastosowanie dwóch naświetlań negatyw otrzymuje prawidłowe powiązanie punktów w światłach i należyte zróżnicowanie w półtonach. Punkty w cieniach są jednak złe, ponieważ albo krycie rdzeni jest za małe, lub też wogóle punktów niema. Aby temu zaradzić, stosuje się te same zasady, które są skuteczne w wypadku półtonów, to jest albo zmniejsza się średnicę przysłony, nie ruszając siatki, albo zmniejsza odległość siatki, nie zmieniając przysłony i naświetla po raz trzeci. Jeżeli operuje się przysłoną, to używa się najmniejszej z posiadanych dla danego objektywu. Jeżeli zaś nie zmienia się przysłony, to zmniejsza się odległość siatki o $^3/_5$ pierwotnej odległości (z 12,0 mm do 12,0 — $^3/_5$ × 12 = 12,0 — 7,2 = 4,8 mm). Ponieważ w tych warunkach w celu otrzymania punktu w cieniach o rdzeniu dostatecznie krytym naświetlanie oryginału trwałoby bardzo długo, aby je skrócić zakrywa się oryginał białym papierem i dopiero teraz wykonywa trzecie naświetlanie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

OBCHÓD 500 ROCZNICY WYNALAZKU CZCIONKI DRUKARSKIEJ

Koło Naukowe Grafików obchodziło uroczyście 500 rocznicę wynalazku czcionki drukarskiej przez mistrza Jana Gensfleischa Gutenberga. W niedzielę, 26 kwietnia br., w auli Publ. Szkoły Dokształcającej Zawodowej przy ul. Działyńskich zebrali się pryncypałowie, towarzysze sztuki drukarskiej, oraz młodzież szkolna z wydziału grafiki, przedstawiciele związków zawodowych drukarzy i pokrewnych zawodów, oraz szereg wybitniejszych osób wraz z gronem profesorskiem szkoły. Pomiędzy gośćmi zauważyliśmy dyr. archiwum państwowego p. dr. Kaczmarczyka, p. Wizytatora szkół zawodowych de Mezera, p. dyr. Szczepskiego w zast. służbowo zajętego prezesa Korporacji Zakładów Graficznych p. dyr. Jana Kuglina, kierownika zakładów Drukarni św. Wojciecha p. Steina, kierownika technicznego Dziennika Poznańskiego p. Gotowta, oraz mnóstwo innych. Punktualnie o godz. 12 prezes Koła Grafików p. Stefan Tasiemski wygłosił słowo wstępne, wskazując na ważność wynalazku Gutenberga, jako środka roznoszącego światło i wiedzę. Skolei powitał gości zebranych kurator Koła Grafików p. T. Wieczorkiewicz, wyjaśniając, iż uroczystość obchodzona z racji 500-lecia wynalazku czcionki ma być niejako inauguracją okresu czteroletniego, który nas dzieli od jubileuszu ogólno-drukarskiego na całym świecie, mianowicie upamiętnienia chwili, w której drukarstwo już udoskonalone podjęło podbój świata i walkę z ciemnotą. Mówca stwierdził, że młodzież szkolna ma zamiar zorganizować w tym okresie małe muzeum pamiątek drukarskich, które nieraz niszczeją albo zbędne spoczywają w pudłach drukarskich, a mogłyby być znakomicie użyte przy nauce, jako pomoce szkolne poglądowe. Apeluje do pp. pryncypałów i towarzyszy sztuki drukarskiej o pomoc w gromadzeniu zbiorów i okazów godnych uwagi.

Kurator Koła wyjaśnia, że młodzież zorganizowała akademję, aby móc pokazać, że świadła jest misji swojej i posłannictwa w budowie Polski gospodarczej, że podąża z światem w kwestjach kultury, sztuki i wiedzy, że w szkole czasu nadarmo nie marnotrawi, że radaby korzystała z doświadczenia starszej generacji, gdyby się zawiązało Grono Przyjiciół Koła Grafików, któreby ją wspierało. Słowem młodzież zorganizowana w Kole Grafików pragnie pożytku dla nauki, pragnie chwały z pracy swojej dla imienia polskiego. Złożywszy podziękowanie p. Andersonowi, firmie Foto-Chemigrafja, oraz firmie „Pniowiec“ za umożliwienie wydania pamiątkowego zaproszenia w postaci dokumentu średniowiecznego, niemniej p. Wierzejewskiemu z drukarni Zw. Spółdzielni Wydawniczych za programy oraz Drukarni św. Wojciecha za bezinteresowne umożliwienie wypuszczenia odznaki jubileuszowej — pomysłowo złożonej z trzech oryginalnych czcionek i miniaturowej gąbki — wyraził serdeczne podziękowanie za stałe poparcie zarządom drukarni Dziennika Poznańskiego i Drukarni Polskiej. Odczytawszy serdeczne pismo dyr. zakładów św. Wojciecha p. Kusza, nie mogącego dla ważnych przyczyn przybyć, otworzył uroczystą akademję.

Chór Koła Grafików odśpiewał udatnie „Gaude mater Polonia“, poczem wygłosił deklamację „Janowi Gutenbergowi ku pamięci“ uczeń Draber. Referat na temat „Narodziny czcionki“, zawierający dużo ciekawych szczegółów historycznych, wypowiedział uczeń II roku Krojniak. Dwie partje solowe na skrzypce, odegrał ku wielkiemu aplauzowi słuchaczy, uczeń II roku Wacław Michalski. Niezmiernie ciekawy referat „Drukarstwo w Polsce“ wygłosił absolwent szkoły p. St. Wujec. Następnie zadeklamował „Hymn Koła Grafików“ uczeń Witold Rostkowski. Poważnie opracowany referat „Farba drukarska w rozwoju historycznym“, wypowiedział jeden ze starszych absolwentów szkoły p. Adam Mroczkowski, prezes Klubu Drukarzy - Maszynistów, jako członek Koła Grafików. Wreszcie uwieńczeniem udatnej akademji, stojącej na wysokim poziomie artystycznym, było odśpiewanie przez chór Hymnu Koła Grafików, skomponowanego przez p. Maksymiljana Migaszewskiego, do słów Tadeusza Wieczorkiewicza. Ku wielkiemu zadowoleniu audytorjum nagrodzono młodego, lecz obiecująco zapowiadającego się kompozytora za doskonałe przygotowanie chóru, naręczem kwiatów z wstęgami o barwach herbu drukarskiego.

Nadmienić wypada, że sala była udekorowana szeregiem malowideł i herbów poszczególnych barw grafiki i zieleną, a w otoczeniu gryfów drukarskich na czołowej ścianie widniał zmodernizowany orzeł polski, mający na piersiach matrycę linotypu, a w szponach tenaculum i kątnik, jako symbol polskiego herbu drukarskiego. Na mównicy przybranej szarfami drukarskiemi widniały potężnych rozmiarów czcionki, symbolizujące daty jubileuszowe, a ponad nią dominowało wielkiemi literami złożone imię Jana Gutenberga. Dla uświetnienia obchodu w ciągu tygodnia, codziennie o godz. 20-tej, w świetlicy szkoły zawodowej Działyńskich 4, wygłosili uczniowie i absolwenci szkoły, członkowie Koła Grafików, referaty na temat różnych dziedzin techniki i historji drukarskiej. Wykłady te były dostępne bezpłatnie dla wszystkich, w szczególności zaś młodzieży szkół średnich i zawodowych. Referaty objaśniano ilustracjami przy pomocy epidjaskopu. *kl.*

ROZMAITOŚCI

DRUKARNIA PAŃSTWOWA W ŁODZI

Pod powyższym tytułem podaje „Polityka Gospodarcza“ wiadomość, że Drukarnia Państwowa w Łodzi ma zostać sprzedana. Podobno o kupno drukarni zabiega kilku reflektantów, którzy oferują jednakowe ceny i warunki. Wśród reflektantów znajduje się zespół pracowników drukarni. „Polityka Gospodarcza“ podając ten fakt wychodzi z założenia, że obecni właściciele drukarni powinni dać temu zespołowi pierwszeństwo. Jako dawny klient Drukarni Państwowej zna „Polityka Gospodarcza“ wysoką fachowość wspomnianego zespołu pracowników, więc sądzi, że byłoby rzeczą słuszną, gdyby dano mu możność kontynuowania pracy.

JUBILEUSZ „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

W początkach kwietnia r. b. „Gazeta Olsztyńska“, jedyny polski dziennik w Prusach Wschodnich, obchodziła uroczyście 50-lecie swego istnienia. Wydany z tej okazji wielostronnicowy numer jubileuszowy „Gazety“ zawiera szereg artykułów podpisanych przez wybitnych polaków, zamieszkałych w Niemczech. Treść numeru świadczy chlubnie o żywotności i rozmachu wydawnictwa, jak również o bliskim jego kontakcie z ludnością polską na terenie Rzeszy.

Wśród bardzo licznych depesz gratulacyjnych wyróżniały się wymowną treścią życzenia J. E. ks. Prymasa Hlonda i Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Władze Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism wysłały do redaktora „Gazety Olsztyńskiej“ p. Seweryna Pieniężnego depeszę z wyrazami najwyższego uznania i podziwu dla pracy i wytrwałości kierowników i współpracowników pisma oraz z życzeniami dalszej owocnej pracy.

UZUPEŁNIENIE DO POCZTOWEGO CENNIKA DZIENNIKÓW I CZASOPISM

Wydany w marcu r. b. staraniem Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism „Cennik pocztowy dzienników i czasopism“ na rok 1936, uzupełniony został dwiema dodatkowemi listami wydawnictw.

Uzupełnienia te zawierają 44 tytuły pism nowozałożonych, bądź niezgłoszonych we właściwym czasie do zamieszczenia w Cenniku. Biuro Związku Wydawców dostarczyło tę uzupełnienia Dyrekcjom pocztowym celem rozesłania ich do wszystkich urzędów i agencyj pocztowych w kraju.

REJESTR DZIENNIKARZY

Prace przygotowawcze nad sporządzeniem rejestru dziennikarzy posuwają się naprzód. T. zw. „podkomisja dwóch“ w osobach pp. W. Giełżyńskiego, wiceprezesa Związku Dziennikarzy R. P. i St. Kauzika, dyrektora Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, pracuje obecnie nad ustaleniem spisu dziennikarzy z Małopolski Zachodniej i Wschodniej. Ostateczne ustalenie rejestru dziennikarzy prowincjonalnych dokonane będzie przy udziale przedstawicieli (wydawców i dziennikarzy) prowincjonalnych ośrodków wydawniczych.

PERTRAKTACJE ZWIĄZKU WYDAWCÓW ZE ZWIĄZKAMI DRUKARZY

Komisja drukarska Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism w osobach pp. prezesów: A. Lewandowskiego, M. Niklewicza i Z. Pierackiego oraz dyrektora i wicedyrektora Związku odbyła w dniach 3 i 9 marca konferencje z przedstawicielami Związków drukarskich, poświęcone likwidacji szeregu spraw wynikłych w przebiegu strajku drukarskiego, który miał miejsce w Warszawie w lutym r. b. Pozatem przedmiotem obrad była sprawa opracowania szczegółowego regulaminu pracy w warszawskich drukarniach gazetowych, opartego o wytyczne umowy zawartej przez obie strony w lutym rb.

Szczegółowy projekt regulaminu pracy w warszawskich drukarniach gazetowych, sformułowany przez Komisję drukarską Związku Wydawców, przesłany został organizacjom pracowników drukarskich m. Warszawy.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznanip, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13. m. 24. Telefon nr. 25-55 — P. K. O. Poznań 202.868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł. 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Przedruk dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24